
Dharma a osobista odpowiedzialność

James Low

07 sierpnia 2014

Buddyjskie podejście i praktyka skupia się na uwolnieniu samych siebie od niepotrzebnych ograniczających przekonań, dzięki czemu możemy zobaczyć siebie i świat wyraźnie i działać ze współczuciem. W odniesieniu do tego możemy dać odejść ograniczającym przekonaniom zobaczyć ich negatywny efekt i zdecydować przestać im pobyłać. To ułatwienie dla nowej strony tożsamości tradycyjnie jest wykonywane przy odmawianiu schronienia w buddzie, dharmie i sandze co polega na włączeniu nauk Buddy. Tym samym unikania nawykowych tendencji i promowania przydatnych właściwości jak szczodrość, wdzięczność, współczucie i przebaczenie.

Przyjmując schronienie i rozpoczynając buddyjską ścieżkę jest decyzją, aktem wolnej woli. Jest to wybór dorosłej osoby. Rzeczywista potrzeba dojrzałości w celu kontynuowania ścieżki. Podążając ścieżką zaczynamy widzieć nasze wady, ograniczenia i pomieszanie. Oskarżanie innych nie pomaga w tym. Widząc własne wady możemy poczuć się przytłoczeni jeśli przyjmiemy je jako rzeczywistą prawdę i ostateczną definicję tego kim jesteśmy. Ale tak nie jest. Wszystkie czujące istoty posiadają naturę Buddy, i podstawę zdolności do przebudzenia. Niezmienna czystość natury Buddy pokazują nam wszystkie wady i ograniczenia nie przypadkowo.

Rozpuszczając wiarę w utożsamianie i przywiązanie, które wiąże się z nawykową obsesją będzie dużo łatwiej jeśli zaakceptujemy tego kto wiąże. Kiedy czujemy, że inni nas kontrolują, krzywdzą, odciągają nas od naszej prawdziwej ścieżki powinniśmy skierować uwagę i przywrócić się tym uczuciom, żeby ujrzeć co w rzeczywistości się stało. Rzadko możemy kontrolować cudze postępowanie. Za to możemy próbować kontrolować swoje własne. Jeśli skupimy się na tym co robimy jak postępujemy zarówno czynnie i biernie możemy zacząć zauważać że nasza podstawowa wolność jest nienaruszalna niezależnie od tego jakie warunki wokół nas

panują. Ale jeśli będziemy się zajmować tym co inni nam robią zatracimy sens tej wolności działania i odpowiedzialności za swoją własną umysłową aktywność za nasze interpretacje i osądy czyniące nas więźniami tej sytuacji.

Aby być ofiarą musi być prześladowca a także nadzieja na ratunek. W momencie rozpoczęcia ataku druga osoba może być w stanie interweniować i uratować nas przed atakiem. Czy pojawia się taki ratownik, czy nie, po ataku możemy być ranni, w szoku i strachu, ale nie jesteśmy już dłużej ofiarami. Moment bycia ofiarą zniknął i mamy do czynienia z konsekwencjami. W tym celu musimy zebrać siły i zmobilizować nasze zasoby najlepiej jak potrafimy.

Identyfikując siebie jako ofiary nakładamy jak gdyby nową tożsamość co może być pomocne jako z scalanie naszego funkcjonowania wokół bolesnych zdarzeń jakich doświadczyliśmy. To kim jesteśmy pochodzi z określeń przeszłych wydarzeń, które miały miejsce za pośrednictwem kogoś innego. W ten sposób decentralizujemy nasze życie.

Umiejscowienie ofiary w kulturze działania i kontroli jest doświadczaniem bycia poza sobą - to inni ludzie robią mi rzeczy, albo bezpośrednio, albo poprzez zmianę otoczenia, którego są częścią. Odnosząc się do tego uważam, że dlatego, że jestem wrażliwy to inni ludzie powinni mnie chronić, nawet przed samym sobą. Jestem ich odpowiedzialnością, ponieważ nie jestem w stanie być odpowiedzialny za siebie.

Stan bezbronności może trwać w przypadku dziecka lub osoby dorosłej niepełnosprawnej fizycznie lub umysłowo. Ale nawet w tych przypadkach osoba ma pewną możliwość działania, dopóki nie zostanie stłumiona przez ból, strach, nerwowość. Istnienie jako ofiara ataku agresora trwa tak długo, jak sam atak. Po ataku, mogą wystąpić pewne konsekwencje, takie jak uszkodzenie psychiczne, pogłos strachu i utrwalanie zagubienia związanego z wydarzeniem. Jak wiele z tego wynika z samego wydarzenia i ile jest odreagowaniem od tego?

Obecnie w kulturze zachodniej, zachęca się do „bycia ponad to” mówi się, że "takie rzeczy się zdarzają" co może być uznane za myślenie niewrażliwe. Wpływ kultury wydają się coraz bardziej wymagać, aby osoba obierała za podstawę bycia ofiarą jako sytuacje dającą możliwość bycia szanowaną a to co się wydarzyło nawet traktować jako ostateczne. W ramach tego może poczuć, że "to nie powinno się zdarzyć, moje życie jest zniszczone, i nigdy nie uporam się z tym", i w tedy to zostaje zaakceptowane jako funkcjonująca granica własnych możliwości.

Pogląd z buddyjskiej Dharmy jest zupełnie inny. Z tego punktu widzenia wszystko, co kiedykolwiek się zdarzyło jest moim doświadczeniem, jest częścią mojej historii, jest moim życiem. Jestem zaangażowany nie tylko jako osoba, dla której miały miejsce te

wydarzenia, ale jako uczestnik ich ze względu na karmę, jak środka wywołującego przypadkowe zdarzenia.

Z powodu niewiedzy, trwającego ignorowania, jak i dlaczego wydarzenia się manifestują tak jak się manifestują, możemy wymyślać własne interpretacje i działać tak, jakby były całą prawdą. Zakładając, że są prawdziwe, znaczące i trwałe dla ludzi i obiektów które napotykamy.

To bardzo skutecznie wywołuje poczucie bezbronności dla formy cennego ciała, umysłu które może być z łatwo zranione lub zniszczone. Dlatego moje bezpieczeństwo zależy od możliwości kontrolowania zdarzeń; sprzyjającym aspektem i utrzymaniu w ryzach tych którzy tego nie robią.

Ze względu na to działanie samoobrony i wywoływanie postawy nadziei i strachu w działaniu w sposób, który wspiera lub rani innych - te postawy i działania kreują karmiczny pęd, co daje początek określonych rozwijających się doświadczeń.

Z tego punktu widzenia nie ma żadnych ofiar a to co napotykamy powstaje w toku rozwijania wzajemnej zależności przyczyny i skutku. Wydarzenie działa jako przyczyna – do tej pory mający precedens, nie powstający sam siebie. Każde wydarzenie jest konsekwencją wcześniejszej przyczyny i konsekwencją własnych działań, jak również przyczyn innych wydarzeń. Pole doświadczeń jest jak ogromna matryca wzajemnych połączeń - Nie ma stałych, istotnych podmiotów, tylko kilka chwil przestrzeni i czasu każde związane z wszystkimi innymi momentami czasu i przestrzeni. To nie jest coś, co się z nami dzieje - to jest to, jacy jesteśmy. My, chwila po chwili, w centrum na polu doświadczenia; ten moment jest moim doświadczeniem. Nie jest stworzony przez jakiegoś Boga, przez inną osobę, nie jest wytworem mojej osobistej fantazji. Nie ma nikogo, za co winić, nawet siebie.

Zamiast próbować stanąć poza tym i oceniać to, co się dzieje w warunkach określonego schematu interpretacyjnego, buddyjskie nauczanie pokazuje, że powinniśmy spocząć w naszym niesubstancjonalnym centrum w naszej otwartej obecności i pracy z okolicznościami. Okoliczności są dynamiczne wzajemnie zależne od nieuchwytnych przelotnych objawień, kształtu, koloru, dźwięku, smaku, dotyku, węchu, myśli, uczuć itp. Uprzedmiotawiając narracyjny i moralizatorski osąd nie pomoże nam być tam, gdzie rzeczywiście jesteśmy a w rzeczywistości rozprasza i prowadzi nas donikąd.

W dharmie nie ma ofiary, nie ma tyranów, nie ma dobrych ludzi, nie ma złych ludzi - to wszystko są przewidywalne konkluzje. Oczywiście ze względu na wydarzenia, jesteśmy zranieni lub uzdrowieni, radośni lub smutni – są to przemijające doświadczenia wynikające z przyczyn i uwarunkowań. Nie są to stałe stany lub definicje siebie i innych. Jeśli opuścimy kuszące nawyki oceniania, obwiniania,

przekonanie o swojej niewinności, bezradności bycia ofiarą i tak dalej, pojawi się przestrzeń, w która obudzi w nas niezniszczalną obecności wadźry i dzięki temu możemy wyzwolić siebie i innych od bolesnego złudzenia dualizmu, rzeczywistej przyczyny naszego cierpienia.

Jednak zastanówmy się, czy taki bezpośredni pogląd jest nieetyczny, nie biorąc "rzeczywistości" jednostki na poważnie. Rzeczywista obecność, która obejmuje tu i teraz, ale nie jest definiowana przez koncepcje, jest świeża i otwarta, ale tylko wtedy, gdy jest poza trzema czasami, splatającymi przeszłość, terażniejszość i przyszłość. W łańcuchu przyczyn i skutków przeszłość jest częścią terażniejszości a terażniejszość jest częścią przyszłości.

Jeżeli nie jest doświadczana, jako naprawdę nieskończona, prawdziwie otwarta i nie wybiórcza, każda terażniejsza chwila może być skażona przez subtelną edycję przez nieświadomą lub ukrytą stronniczość. Jeśli mogę sobie wyobrazić, że jestem otwarty na innych "takich, jakimi są" w rzeczywistości projektuję i oceniam wstawiając moje osądy i opinie oszukując siebie i innych. Być nieosądzającym obejmuje puszczenie ogromnej aparatury oceny, którą nabyliśmy.

Z pewnością jest konieczne, aby ocenić możliwości czynników działających w sytuacji formułujących nam odpowiedź etyczną? To nie wokół w poczucia innych, układamy ich obraz nawarstwiający się w czasie, konieczne jest aby nasze działanie i reakcje odnosiły się do "całości" drugiej strony, a nie tylko do konkretnej konfiguracji aspektów, które manifestuje się teraz?

Prawdą jest, że jeśli zaczniemy z przekonaniem, że to ja, i inni a połączenia między nami, są faktem które mogą być określone ze względu na charakter ich jednostkowej natury: John jest Johnem, Mary jest Mary, mogą być znani z tego, że dla kogoś jacyś są. Wiedza, informacje o kimś, pomaga nam zobaczyć ich takimi, jakimi są. Ale to jest pogląd dualistyczny. Nie pogląd Dharmy. Nie-dualność jest poglądem Dharmy.

Zgodnie z podstawową poglądu Dharmy wszystkie zjawiska są nietrwałe i pozbawione wrodzonej własnej natury. Lgnięcie do nich tak, jakby były trwałe i określające istotę wrodzonej natury jest przyczyną cierpienia. Zatem patrząc na to, jak wyraźnie dokonuje się doświadczenie możemy uwolnić się od fantazji, że nasz świat złożony jest z samo-istniejących jednostek. Możemy tego dokonać dzięki uwolnieniu się naszej zależności od interpretowania znaków i otwarcia się na rzeczywistość, gdzie nie ma chwytania przedmiotów lub podmiotów. W ciągu tego snu etyki iluzorycznych objawień nie chodzi o to żeby nie robić "dobrych" uczynków oraz unikać "złych", ale o otwarcie i pozbawianie znaczenia chwytania innych. Kiedy nie próbujemy dopasować innych do naszej interpretacyjnej matrycy pozwalamy odejść przemocy wierząc, że mamy poznawalne "prawdy". To nie oznacza, że wszystko działa. A nasza uwaga i obecność uwalnia się i że możemy odpowiedzieć

bezpośrednio na to, jak "inni" manifestują się w nas teraz - etyka bezpośrednio odnosząca się, do oferowania własnych możliwości znalezienia innych takimi, jakimi są. Jest to jeden własny kształt, który zmienia się w celu dopasowania innych, wolnego od popytu odwzajemniania.

Jeśli wszystkie inne aspekty są ich potencjałem, czyli wszystkie są zawsze potencjalnie obecne i dostępne. Nasza otwartość i gościnność wolna od popytu jest czynnikiem najczęściej budzącym innych z ich ograniczającego zaabsorbowania.

Więc to, co nas w tym zaślepia? Podwójna blokada wzajemnie potwierdzających pozycji, gdzie jeden jest samym bytem, a jeden ograniczającym aspektem, ma potwierdzenie przez wywoływanie w innych samo-bytu, który łączy się w sobie. Każdy potwierdza się nawzajem ważność poprzez wyrównanie, poprzez komplementarność. Tak, więc fragmenty każdej z osoby wpływają na tworzenie małych światów, każdej niszy pozornie oddzielnego istnienia. Prawdziwa otwarta bezpośredniość jest otwarta na potencjał innych i nie zablokowana w ograniczającym ograniczaniu identyfikacji własnych stanów.

W ten sposób bezpośredniość jest etyczna, podczas gdy ograniczane stany nie oferują przemocy ponad uprzywilejowaniem wytyczaniem. Takie zestawienie oferuje w najlepszym, razie kodeks moralności, co jest wyrównaniem w kierunku przemocy wobec zjawiska rozkładu. To konfliktowe pole, w którym oskarża się, obwiniania, oczernia, stereotypizują i wszystkie inne nastroje definiujące martwe działanie.

Istnienie jest wolnością. Choć istota wolności, może być ograniczana przez czynniki działające w jej obrębie, takie jak strach, pozycja, oczekiwania wobec innych. Bycie ofiarą jest doświadczeniem utraty wolności, wolności do bycia sobą i wolność do reagowania. Jednak ta wolność trwa, jako nasz potencjał - nie jest stracona, tylko niewybrana. Coś innego zostało wybrane: ograniczenie, kompromis, załagodzenie, załamanie.

Pole doświadczeń jest otwarte, można powiedzieć, że wypełnione czynnikami, które mają równorzędne prawo i równorzędny status, jako przemijające zjawiska. Ta jednakowa wartość jest nieodłączna cokolwiek dotyczy funkcjonalnych wartości jednostki mogącej rozważyć odnalezienie siebie przypisanie do posiadania albo rozwijania. Kontynuowanie bycia ofiarą jest wyrzeczeniem się równouprawnienia, istotnego satusu istnienia. To względne zachwianie nierównowagi sił wpływa na tożsamość sytuacyjną – ale nie jest samodzielny istnieniem.

07 sierpnia 2014

Tłumaczenie: Monika Bobkowska